

Link do produktu: <https://www.xn--mocwsaboci-e0b71a.pl/o-czternastu-radosciach-maryi-malgorzata-borkowska-osb-p-286.html>



O czternastu radościach Maryi - Małgorzata Borkowska OSB

Cena

14,90 zł

Opis produktu

Mówi się od mniej więcej siedmiuset lat o siedmiu Boleściach Maryi. I słusznie, ale trzeba także pamiętać o Jej radościach. I nie tylko dlatego, że żaden człowiek, choćby najwyraźniej powołany, i do swego specjalnego powołania od początku, a nawet od pokoleń kształtowany, nie zniósłby życia w samym tylko bólu; po prostu by umarł, kiedy tylko choroba przeważa dobrostan. Także, a nawet przede wszystkim dlatego, że Ona przecież żyła tak blisko swojego Syna, Dawcy i źródła wszelkiej radości. I znowu: każdy człowiek (bo to wynika z ludzkiej kondycji, z ludzkiej psychiki) odbiera radość, nawet tę największą, jednocześnie z całym mnóstwem innych doznań, pomieszaną z nimi; może mu ona nawet na jakiś czas za nimi zniknąć. Nie wiemy, skoro nie dzielimy Jej przywileju bezgrzeszności, jak dokładnie w sercu Maryi działał ten podkład radości; ale epizod z niezrozumieniem decyzji dwunastoletniego Syna zdaje się wskazywać, że nawet Jej potrafiła troska przesłonić radość, przesłonić zrozumienie. Przynajmniej chwilowo. Niemniej tak w poszczególnych epizodach, jak i w życiu wziętym jako całość, to właśnie Radość miała ostatnie słowo. I okazuje się, że ból i radość mogą współistnieć i współpracować: mogą kształtować człowieka, rzeźbić go, i w tej współpracy ból prowadzi do jeszcze większej radości, a radość nadaje sens przeżytemu bólowi.

Dlatego nasze myślenie o Matce Bożej nie powinno się ograniczać do samych Jej cierpień; a nasza modlitwa do Niej powinna uwolnić się od kształtowania Jej postaci na nasze własne podobieństwo. Człowiek na ogół o wiele więcej potrafi myśleć i mówić o tym, co go boli, niż o tym, co go cieszy; ale niekoniecznie musimy przypisywać tę cechę Jej także. Nie ma też sensu traktowanie Jej jako monolitu, gotowego od chwili poczęcia, bez potrzeby żadnego rozwoju: że taki rozwój miał miejsce, to jest jedna z niewielu rzeczy, które nam Ewangelia o Niej mówi. Czasem *nie rozumiała* (por. Łk 2,48), *dziwiła się* (por. Łk 2,33), ale przede wszystkim *rozważała w sercu* kolejne zdarzenia, dojrzewając do ich coraz pełniejszego rozumienia; czego by nie musiała robić, gdyby jej dano wszystko rozumieć w pełni od początku. Powtórzmy: nie dzieląc Jej bezgrzeszności, nie znamy z własnego doświadczenia Jej punktu startu, ale to, że wystartowała i że biegła, jest pewne.

Zastanówmy się więc nad czternastu znanymi nam radościami Maryi. Na pewno znalazłoby się ich o wiele więcej, zwłaszcza gdyby policzyć osobno każdy cud Syna, bo przecież musiała cieszyć się tymi cudami co dzień od nowa; każdą Jego naukę, każdą przypowieść, rozjaśniającą tak bardzo naszą drogę do Boga, przyjmować jak radosny dar. Dużo by o tym można myśleć. Ale jako początek i jako podstawę wymieńmy te, które są najbardziej oczywiste i w tekstach biblijnych uzasadnione / Małgorzata Borkowska OSB